

Alicja Raczek  
Jeleniogórskie Centrum Informacji i Edukacji Regionalnej  
Książnica Karkonoska

## Biblioteki verso Rozsądek: akcja po akcji

**Streszczenie:** Autorka prezentuje krytyczne podejście do działań, akcji i inicjatyw bibliotecznych, podejmowanych w Polsce od czasu upadku ustroju komunistycznego, wskazując na ich nie do końca przemyślany charakter.

**Słowa kluczowe:** polityka biblioteczna, zarządzanie zmianami, misja biblioteki, ocena bibliotek, zawod bibliotekarza

Akcję czytania żniwiarzom przy pracy znam wyłącznie z opowieści, która niczym miejska (wiejska?) legenda krąży w bibliotekach całego kraju. Kiedy rozpoczynałam pierwszą pracę, żniwiarzy na polach zdążyły już zastąpić kombajny, a w Polsce właśnie rodziły się demokracja i kapitalizm. W sklepach nadal trudno było o coś więcej niż zielony groszek w puszcze i ocet spirytusowy, ale nastrój był radosny, a my pełni planów i nadziei, bo oto po wielu latach bezsensownych zrywów w końcu mieliśmy zacząć pracować z sensem, za prawdziwe pieniądze i przede wszystkim systematycznie.

Czas pokazał jednak, że człowiekowi wychowanemu w PRL-u trudno jest zmienić mentalność. Lata propagandy i określonej edukacji na każdym z nas odcisnęły swoje piętno. W każdym z nas tkwił *homo sovieticus*, który nie chciał się poddać temu, co dobre i racjonalne. Tak oto, nie zważając na zewsząd płynące przestrogi, ponownie przystąpiliśmy do akcji. Z początkiem lat 90., jak Polska długa i szeroka, biblioteki rozpoczęły nową akcję. Akcję komputeryzację.

### Akcja komputeryzacja

Sygnal dały biblioteki uczelniane. W niektórych nie czekano nawet na upadek komunizmu 4 czerwca 1989 r. Kupowano komputery za cenę samochodów, pisano programy lub sprowadzano je z Ameryki. W bibliotekach szkolnych, które ruszyły zaraz po uczelnianych, robiono nawet pirackie kopie programu MOL, a kiedy MOL zaczął zabezpieczać oprogramowanie specjalnym kluczem (wtyczką wkręcaną z tyłu pece-ta), szkolni bibliotekarze posuwali się nawet do kradzieży kluczy podczas molowych szkoleń i prezentacji.

Demokratycznie wybrane władze niezmordowanie studziły zapędy skażonych PRL-owską mentalnością bibliotekarzy. Nie udzielały rekomendacji oprogramowaniu bibliotecznemu. Komputery pozwalały kupować wyłącznie dla czytelników. Tylko najbardziej zideologizowane w okresie PRL-u Ministerstwo Edukacji Narodowej nie sprostało nowym czasom i oficjalnie rekomendowało szkołom program MOL. Skutkiem tej pochopnej i nieprzemyślanej decyzji wielu nieprzystosowanych do nowej

rzeczywistości szkolnych bibliotekarzy, tuż przed nieuchronnym przejściem na wcześniejszą emeryturę, podejmowało absurdalne i kosztowne społecznie akcje, np. podczas wakacji wprowadzając 20-30 tys. nikomu niepotrzebnych (jak wkrótce miało się okazać) woluminów w nikomu niepotrzebnej szkole.

### **Akcja digitalizacja**

Kilka lat temu akcja komputeryzacja przerodziła się w wielką akcję digitalizację. Niezmordowani aktywiści przenoszą dla potomnych do wirtualnego świata dorobek lokalnych społeczności. Wbrew głosom rozsądku płynącym z samorządów akcję wspierają władze centralne oraz programy unijne. Kiedy skończą się europejskie i ministerialne dotacje, wirtualne biblioteki będą konkurować o środki z osiedlowymi filiami. Nie warto się jednak już dziś o to martwić. Może za te kilka lat prawdziwe biblioteki w ogóle nie będą już potrzebne? Ważne, że teraz mamy czym się chwalić.

To nawet bardzo ważne, bo zawód bibliotekarza nigdy nie cieszył się dużym poważaniem społecznym. Z jakiegoś powodu na całym świecie ludzie zawsze uważali, że to zawód nudny i niskopłatny, a osoba, która go wykonuje musi być brzydka i ograniczona. Co jednak można poradzić, kiedy bezrobocie rośnie, fabryki sprywatyzowane i przeniesione do Chin, a w partyjnym aparacie zapotrzebowanie na dyrektorskie posady nie maleje? Trzeba rozpocząć nową akcję.

### **Akcja kasa i prestiż**

Dyrektor biblioteki — to nie brzmi dumnie, ale jak się nie ma, co się lubi... Trochę starania i dotacje unijne zaczęły spływać także na krzywe budy z książkami, szybko przekształcając je w regionalne lub lokalne centra ze szkła i stali. Dyrektor takiego centrum to już jest ktoś. Co takie centrum właściwie robi, nikt nie wnika. Ważne, żeby miało własną salę konferencyjną z holem, w którym można serwować cateringi. W razie czego zawsze można powiedzieć, że centrum zajmuje się mediami albo informacją. Trochę dla kamuflażu, trochę z wdzięczności, a trochę też dla wypełnienia pustki w nowych, za dużych wnętrzach bibliotekarze znowu przystąpili do akcji.

Skończyło się siedzenie za biurkiem. O nowoczesności bibliotek nie świadczą już dłużej komputeryzacja z digitalizacją. Teraz bibliotekarz pracuje w środowisku lokalnym. Z dziećmi prowadzi edukację teatralną, starszuchów zachęca do pisania wierszy, odmieńców skłania do intymnych wyznań (nie za bardzo intymnych, zwłaszcza jeśli miałyby dotyczyć orientacji seksualnej). Wszystkich bez wyjątku zmusza do dyskusji o książkach. Wszyscy muszą być aktywni. Nikomu nie wolno siedzieć w domu. No chyba, że ktoś akurat przygotowuje pracę na biblioteczny konkurs. Na zapleczu trwa kolejna akcja.

### **Akcja absorpcja**

Dziś właśnie na aktywizację można pozyskać największe środki. Unia Europejska nieustannie mnoży i dzieli coraz to nowe fundusze, dając przykład władzy państwowej i samorządowej. Jak grzyby po deszczu rosną fundacje, którym przeszkadza fakt, że Polak po pracy siedzi w domu przed telewizorem albo przy komputerze. Samorzady tworzą rankingi instytucji sprawnie pozyskujących środki wg liczby projek-

tów, wielkości pozyskanych środków, siły oddziaływania itp. Tymczasem w Wilkowie sekretarz Duda pewnie już obmyśla, jak z funduszy PROW (Program Rozwoju Obszarów Wiejskich) zakupić audiobooki dla kombajnistów.

### Akcja tożsamość

Przedstawiony przeze mnie katalog bibliotecznych akcji nie jest kompletny. Nie odważyłam się opisać np. akcji uzupełniania i podnoszenia kwalifikacji. Ten temat zasługuje na poważniejsze pióro. Z kolei o akcji „kontrola zarządcza” można powiedzieć tylko tyle, że nie uczymy się na błędach, a już na pewno nie na własnych. Jedno jest pewne: we wszystkich tych akcjach powoli tracimy poczucie tożsamości zawodowej. Nie wiemy kim mamy być. W bibliotekarskich szkołach uczono nas o procesach bibliotecznych: gromadzeniu, opracowaniu i udostępnianiu. Dziś najlepsi bibliotekarze to sprawni informatycy, innowacyjni edukatorzy, kreatywni animatorzy kultury i specjaliści ds. zarządzania projektami. Procesy biblioteczne kojarzą im się wyłącznie z odzyskiwaniem niezwróconych przez czytelników książek na drodze sądowej.

W poszukiwaniu utraconej tożsamości należałoby wrócić do źródeł. Podstawy teoretyczne bibliotekoznawstwa przerabiałam na zajęciach prof. Krzysztofa Migonia. Nie rozumiałam wówczas sensu oderwanych od życia, jak sądziłam, rozważań. Jednak to prof. Migoń w zielonej książce z 1984 r. zwrócił szczególną uwagę na definicję bibliotekoznawstwa autorstwa Jadwigi Kołodziejkiej: *Przedmiotem badań bibliotekoznawczych jest biblioteka jako instytucja kultury funkcjonująca w zespole historycznych i współczesnych uwarunkowań społecznych*<sup>1</sup>. W teorii wszystko się zgadza.

---

Raczek, A. Biblioteki verso Rozsądek: akcja po akcji. W: *Biuletyn EBIB* [online] 2013, nr 3 (139), *Akcje bibliotek*. [Dostęp: 20.04.2013] Dostępny w World Wide Web:  
[http://www.nowyebib.info/images/stories/numery/139/139\\_raczek.pdf](http://www.nowyebib.info/images/stories/numery/139/139_raczek.pdf). ISSN 1507-7187.

---

<sup>1</sup> MIGOŃ, K. *Nauka o książce*. Wrocław 1984 s. 57.